№ 34. Warszawa, Piątek 25 Stycznia / 6 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kw[illegible] rs [illegible] (złp. 20). W[illegible] sama opłata [illegible] Królestwie, [illegible] rocznie lu[illegible] kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Romualda Opata. Wschód słońca o g. 7 m. 33.—Zach. o g. 4 m. 56.
Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.
Dziś rano stopni zimna 10, wczoraj w poł. zim. 9. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Do Namiestnika Naszego w Króles. Polskiém.

Powziąwszy wiadomość z przedstawionego Nam raportu waszego, że zalegające, z powodu szczególnych okoliczności, w 9-m Departamencie Rządzącego Senatu, sprawy, dla osądzenia których Ukazem Najwyższym z d. 28 Września (10 Października) 1854 r. postanowiony był przy tymże Departamencie Wydział Tymczasowy, już załatwione zostały, a tém samém, że ustała potrzeba dalszego trwania tegoż Wydziału, Rozkazujemy wam, Wydział ten z dniem 19 (31) Grudnia 1856 r. począć za zwinięty i wydać stosowne ku temu rozporządzenia.

w Petersburgu, d. 26 Grudnia 1856 r. (7 Stycznia 1857 r.)

Na oryginale Własną
Jego Cesarskiéj Mości ręką napisano:
»ALEXANDER.«

Z Petersburga 15 (27) Stycznia.

29-go Grudnia odbyło się pod prezydencją Rzeczywistego Radcy Tajnego, Hrabiego Dymitra syna Mikołaja Błudowa, uroczyste posiedzenie Cesarskiéj Akademii nauk, na którém obrani zostali między innymi: Członkami Honorowymi pomienionéj Akademii: Prezes Rady Państwa, Jenerał-Adjutant Xiążę Alexy syn Teodora Orłów; Namiestnik Królestwa Polskiego, Jenerał-Adjutant Xiążę Michał syn Dymitra Gorczakow, i Minister Spraw Zagranicznych, Rzeczywisty Radca Tajny Xiążę Alexander syn Michała Gorczakow) oraz Członkiem Korrespondentem tejże Akademii, professor Maciejowski w Warszawie.

Korrespondencja z Paryża. (*)

Paryż 29 Grudnia 1855 r.

Już dawno zbieram się do ciebie napisać, ale dotychczas nie mogłem nic donieść o szkole prawa, a raczéj o tutejszym fakultecie prawnym, bo kursa rozpoczęły się dopiero 15 Listopada, a przedmiot ten może dla ciebie więcéj mieć interessu, niżeli opis mojéj podróży.

Fakultet prawny jest tu jedyną instytucją, gdzie uczą prawa i któréj ukończenie otwiera drogę do karjery sądowéj i administracyjnéj. To też liczba studentów 2,000 przechodzi, czyli na każdy kurs (których jest 3) przypada około 700 słuchaczów. Słuchacze dzielą się na dwie kategorje: 1) Na takich którzy uczęszczają z zamiarem zdawania examinu i otrzymania naukowego stopnia, i 2) Na takich, którzy uczęszczają z amatorstwa. Od pierwszych wymaga się zapis i uczęszczanie przez lat trzy. Ostatni uczęszczają bez żadnego opowiadania się i opłaty. Tych ostatnich jest nie wielu, chociaż zdarza się, że ludzie podeszłego wieku na lekcje przychodzą. Zapisywać się mogą na stałych studentów ci tylko, którzy mają stopień bachelier es lettres albo es sciences.

Studenci ci chodzą po cywilnemu, noszą niektórzy wąsy, bródki, albo nawet brody, ale to wszystko przyzwoicie, bez długich włosów, lub oryginalnych kostiumów, jakiemi odznaczają się studenci niemieccy. Na lekcjach zachowują się bardzo przyzwoicie i całe ich wybryki, jak dotąd, objawiają się w świstaniu, wyciu przed przyjściem professora. Ponieważ na każdym kursie jest około 700 studentów, a zatém niemożność pomieszczenia ich w jednéj audytorji, więc każdy kurs rozdzielony na dwie części, czyli do każdego przedmiotu jest dwóch professorów. Nauki jedynie prawne są wykładane, a mianowicie:

W 1) kursie. Wstęp do prawa, czyli co u nas nazywa się encyklopedja dogmatyczna.

2) Prawo Rzymskie,— i

3) Kodex Napoleona od 1go do 710 artykułu.

A zatem 3 przedmioty, a każdego przedmiotu po 3 godziny. Każdy więc professor ma trzy lekcje godzinowe w tydzień, a każdy uczeń dziewięć w tydzień.

W II kursie: 1) Prawo Rzymskie: 2) Kodeks N. od 710 do 1386 artykułu, i 3) Kodex karny, procedura kryminalna i cywilna razem, także po trzy lekcje.

W III kursie: 1) Kodex Napo. od 1386 do końca; 2) Prawo administracyjne, i 3) Kodex handlowy, po 3 lekcje każdego.

Po wysłuchaniu 3ch kursów można zdawać examen na licencję, przyczém pisze się i broni małą rozprawkę i ten stopień licencjé otwiera drogę do wszystkich urzędów i sądowych i administracyjnych, wyjąwszy professorstwa, gdzie potrzebny stopień doktora prawa.

Oprócz trzech wyżéj wspomnionych kursów, jest czwarty tak nazwany doktorski, gdzie jest dwóch professorów i są dwa przedmioty: 1) Historja prawa francuzkiego i rzymskiego, i 2) Prawo narodów.

Z tego programmatu przekonywasz się, że do przedmiotów, które ty wykładasz, jest tu trzech professorów, to jest: professor historji prawa, professor prawa administracyjnego i professor prawa karnego.

Do przedmiotów przezemnie wykładanych jest pięciu, to jest: do kodexu trzech, czwarty do procedury, a piąty do kodexu handlowego.

Oprócz tych przedmiotów obowiązujących dla studentów prawa, każdy z nich obiera sobie jeden w Sorbonie, to jest na fakultetach: nauk, umiejętności lub teologicznym, i na ten przedmiot winien uczęszczać.

Prawie wszyscy professorowie tutejszego fakultetu prawnego są ludźmi zasłużeni w nauce, autorowie dzieł prawnych, jeden z nich M. Giraud był nawet ministrem oświecenia, ale wykłady ich bynajmniéj nie są tego rodzaju, aby mogły zająć osobę, która nie jest prawnikiem z powołania, i szuka jedynie wrażeń, wymowy, lub wysokich idei. Zdaje mi się, że ci którzy na naszych lekcjach mają zwyczaj ziewać, tutaj pozasypialiby tak mocno, żeby ich wycie kolegów nie zdołało obudzić. Bez żadnych wstępów historycznych, lub filozoficznych, professor bierze artykuł po artykule z porządku, roztrząsa jego redakcję, objaśnia znaczenie i pokazuje związek z innemi. To ostatnie bardzo mu łatwo przychodzi, bo we wszystkich no-

(*) Powyższa korrespondencja łaskawie nam udzielona, jest wyjątkiem listu pisanego do przyjaciela przez jednego z naszych uczonych prawników i professorów. (Prz. Red.)

Wyjątki z notatek podróży.

WYJĄTEK PIERWSZY.

(Ciąg dalszy).

Obeznany z najskrytszemi tajnikami zawodu swego, był jednym z tych, którzy ulepszyli w niedawnych czasach sposób przenoszenia starych fresków z muru na płótno (a). Miłośnik archeologji posiadał bogate zbiory starożytności, numizmatów, które z zajęciem oglądaliśmy. Potém Górecki zwrócił nieznacznie rozmowę do naszéj krainy, w któréj tak szybko rozszerzyło się w ostatnich czasach zamiłowanie do sztuki, a Gualandi wypytywał nas o mistrza malarstwa Suchodolskiego, którego znał znakomite utwory. Słuchał z zajęciem szczegółów o Kostrzewskim, Kossaku, Brodowskim i t. d., zachcęcał nas do zwiedzenia pracowni Stankiewicza, Żameta i Zielińskiego w Rzymie, słowem rozmowa była tak ożywioną, iż nie spostrzegliśmy się jak czas szybko upływał, aż dopiero bijąca 12 godzina przypomniała nam, że już nadeszła chwila pożegnania zacnego gospodarza i młodego jego przyjaciela, ziomka naszego.

W Bolonji nie ma tak dalece wiele ciekawości do zwidzania: kilkanaście kościołów, pałaców, akademja delle belle arti, akademja filarmonica, gdzie znajduje się znaczna bibljoteka, znane z tylokrotnych opisów wieże pochyłe i cmentarz zwany la Certosa, którego niektóre pomniki, chociaż dość odległych sięgające czasów, nie wzbogacają przecież sztuki i nie obudzają tyle zajęcia, ile sam cmentarz obszernością swoją, wspaniałością i od rębną formą urządzenia wewnętrznego — oto jest prawie wszystko, co w Bolonji widzieć można.

La Certosa przedstawia się w postaci obszernego ogrodu: szerokie jéj aleje ocienione są cyprysami wyciętemi w piramidy, prostokąt z kilku wspaniałych gmachów, wśród których ciągną się długie galerje, odgranicza ją od reszty świata. One to są właściwie cmentarzem: w Certosie bowiem nie chowają umarłych w ziemi, ale w Katakumbach, a galerje grobowców tak są niezmierne, w tak rozlicznych krzyżujące się kierunkach, iż na pierwszy rzut oka przypuścić by można podobieństwo zabłąkania się w tym wspaniałym przybytku śmierci. Ściany ich okryte od góry do dołu niezliczonemi napisami i płaskorzeźbami, nie przedstawiają, jak już wyżéj powiedziałem, żadnego pomnika, godnego artystycznéj wzmianki; wspomnę więc tylko o nagrobku Matusiewicza polaka, wykonanym przez Bielowskiego i o wspaniałym pomniku księcia Teodora Golicyna.

(a) Mieliśmy sposobność za łaskawem pośrednictwem p Gualandi być osobiście świadkami tego działania które się odbywa w następujący sposób: płótno namoczone cieczą któréj przyrządzenie dla wielu osób jest jeszcze tajemnicą, przykleja się do muru na którym znajduje się obraz mający być przeniesionym, a po obtłuczeniu ściany na równi z brzegami płótna jednem silnem pociągnięciem odrywa się cała część muru. Działanie to dosyć jest niebezpiecznem, i trzeba mieć niejaką wprawę ażeby uskoczyć na bok w chwili gdy cała część ściany upada z hałasem na ziemię. Wtedy należy zetrzeć stosownemi narzędziami cały pokład wapna, zostawiwszy jak można najcieńszą warstewkę, przykleja się z drugiéj strony inne płótno. Następuje ostatnia najciekawsza część pracy, wierzchnie płótno posmarowane cieczą któréj przyrządzenie stanowi tajemnicę sztuki, odchodzi za pociągnięciem i widzieć się daje cały obraz tak jak był na ścianie, ze wszystkiemi nawet uszkodzeniami Im cieńsza warstwa została na spodzie płótna, tem doskonalszą jest robota, a warstewki te są częstokroć tak cienkie, iż cały obraz zwinąć można bez szkody. Wynalazek ten ważną przysługę oddaje sztuce, ocalając w całości na płótnie freski starych świątyń, przeznaczonych na zniszczenie. (Przypisek Autora).

wych wydaniach kodexów, pod artykułem wymienione są liczby artykułów, z któremi objaśniony artykuł ma związek.

W sposób najwięcéj interessujący wykładana jest encyklopedja prawa i prawo administracyjne, pierwsza przez professora Duverger, a druga przez Vuatrin. Ten ostatni nic jednak ani więcéj, ani lepiéj nie mówi nad to, co Laferrière w swoim dziele »Cours de droit public et administratif« powiedział.

Jeżeli dwa wymienione przedmioty przedstawiają się w formie więcéj zajmującéj, niżeli inne, przypisuję to konieczności, w jakiéj znajdują się ci professorowie układania swoich kursów, nie mając pod ręką systematycznego zbioru, kodeksu, jak we wszystkich innych przedmiotach prawa obowiązującego cywilnego i kryminalnego. Daleki jestem od tego, abym odmawiał któremukolwiek z professorów prawa wysokiéj znajomości nietylko teorji prawa, ale nawet praktyki; bo każdy z nich doskonale wié, jakie każdy przepis prawa nastręcza w praktyce niedogodności i jak powszechnie jest stosowany, ale podobna metoda wykładu nietylko nie zachęci młodego człowieka który zaczyna chodzić na naukę prawa, dla tego tylko, że mu rodzice kazali, ale nawet może odstręczyć mającego prawdziwą do nauki prawa ochotę. Powiem więc, że wszystko co się tu z katedry mówi, jest bardzo rozumne, a przedewszystkiem, że ma wiele praktycznego sensu, ale jest to tylko element, z którego możnaby ułożyć porządną całość. Dzieła Rogrona, Boileux, Marcadé i Durantona są żywym obrazem tutejszego wykładu. Jeżeli dzieła te są bardzo przydatne do użytku praktycznego, to jednak zaprzeczyć nie można, że wykład w takiéj formie, komentarzy, nie może być ani zajmujący dla słuchaczy, ani łatwy do pojęcia dla nich, i dla objęcia całości przedmiotu. Professorowie zachęcają studentów do notowania, ale to trudno studentom przychodzi. Wątpię, ażeby który z nich mógł wiele korzystać ze swoich notatek, tak mało zdolni są zapisać z powodu, że professor zmuszony jest ciągle odbiegać od przedmiotu i wyjaśniać inne związek z nim mające, lub do zrozumienia konieczne. (a) Trzeba wam wiedzieć, że studenci przybywający do szkoly prawa, niemają żadnych elementarnych pojęć prawa, bo nigdzie w niższych zakładach prawa nie uczą. Że studenci zmuszeni są szukać po za szkołą środków przygotowania do przedmiotu, dowodem tego jest mnóstwo ogłoszeń o przygotowujących za opłatą do examenu z prawa przez tak nazwanych repetytorów. Pomimo to wszystko, a mianowicie maléj ilości przedmiotów wykładanych, doskonałości professorów i pomimo repetycje, zdaniem samych professorów, studenci kończący fakultet prawny ze stopniem *licencié* bardzo niedokładnie znają prawo.

Za dokładnie znających prawo można uważać jedynie doktorów prawa. Stopień ten bardzo trudno otrzymać i prawie nie ma przykładu, aby licencié w rok po otrzymaniu tego ostatniego stopnia, ryzykował się do examinu doktorskiego. Assystowałem przy takich examinach i znajduję, że są niełatwe do przejścia. To też liczba składających ten examin w porównaniu do licencjantów bardzo niewielka, bo od 30—40 rocznie. Składając na stopień doktora, potrzeba powtórzyć wszystkie examina trzyletnie i przygotować się z dwóch przedmiotów doktorskiego kursu, a nadto napisać rozprawę, mającą rzeczywistą literacką wartość. Ponieważ fakultet prawny paryzki, należy uważać za główny punkt, w którym koncentruje się i teorja i jurysprudencja prawa obowiązującego cywilnego, a zatem nie ulega wątpliwości, iż dla utwierdzenia w tém co się wié i dla dowiedzenia się czegóś nowego, nie można obrać lepszego punktu, jak ten fakultet. Lecz tę drogę kształcenia się wskazałbym dla osób chcących poznać teorję kodexu Napoleona i procedury cywilnéj francuzkiéj, chcących poświęcić się zawodowi sądowemu tam, gdzie to prawo obowiązuje. Gdyby zaś kto chciał uczęszczać na fakultet prawny, z amatorstwa, to mu naprzód przepowiem, że się znudzi. Gdyby ktoś szukał ogólnéj teorji prawa, to ją znajdzie lepiéj wykładaną w niemieckich uniwersytetach. Prawo rzymskie wykłada się tu po francuzku i przez bardzo doskonałych professorów jakiemi są Pellat, Giraud, Machelard, Demanger, ale wykłada się po francuzku, a cytaty łacińskie są nieznośne dla naszego polskiego ucha, bo wymawiają łacinę, jak swój własny język.

Oprócz fakultetu prawnego, uczęszczam do Sorbony na fakultet literacki (des lettres) i na teologiczny. W obudwu tych fakultetach professorowie są bardzo nieakuratni, bo połowa z nich jeszcze nie rozpoczęla swych wykładów, chociaż kursa rozpoczęły się 1 grudnia, a chodzący nawet to jestci co rozpoczęli połowę lekcji opuszczają. Liczba studentów uczęszczających na fakultet nauk jest bardzo mała i gdyby nie amatorowie, to professor zostałby nieraz w obecności dwóch słuchaczy.— W szkole prawa najwięcéj uczęszczane lekcje mają około 300 słuchaczy, ale są takie gdzie najwięcéj 30 naliczyć można.

Oprócz Sorbony są jeszcze publiczne lekcje w Collége de France, gdzie prawie wszyscy professorowie są członkami akademji. Wykład niesystematyczny całéj nauki, lecz każdy professor wybiera sobie jakąkolwiek epokę z historji lub literatury. Studentów nie ma, lecz sami amatorowie lub amatorki. W Collége de France na ten rok z przedmiotów prawnych Frank wykłada o pisarzach prawa natury od 17 wieku, a Laboulaye o administracji rzymskiéj do 5go wieku. Oba bardzo wymowni.

(a) Zgadzamy się zupełnie ze zdaniem korrespondenta. Literatura prawna francuzka nie posiada żadnego systematycznego wykładu kodexu cywilnego, i żeby nie doskonała dzieło niemca Zacharyägo, prócz komentarzy nie mogłaby wskazać na żadną lepszą tego rodzaju pracę. Niedogodność traktowania w ten sposob nauki, tembardziéj jest rażącą w wykładzie uniwersyteckim, bo uczącemu się jasnych nie wpaja zasad, a professora zmusza do ciągłych powtarzań i odbiegania od przedmiotu. (*Przypisek Redakcji.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 2 Lutego. Dzisiejszy *Constitutionnel* zawiera artykuł atakujący dzienniki austrjackie z powodu ich zdań i sposobu wyrażania się o sprawie neuszatelskiéj.

Pays mówi, że między dowódcą floty angielskiéj na cieśninie perskiéj i ministrem perskim, znowu miały miejsce układy i zapewnie zawarto zawieszenie broni. (*Pr. St. Anz.*)

AMERYKA.

— Paropływ *Atrato* przywiózł do Southampton wiadomości z Greytown po dzień 6 stycznia. Położenie Walkera przedstawiane jest jako rozpaczliwe i nie mniemają żeby długo jeszcze zdołał się utrzymać. Został on w ostatnich czasach więcéj niż pobity, a wojsko z Costarica zabrało statki udające się z Greytown do jeziora Nicaragua i komunikacje między wspomnionemi miastami i wojskiem Walkera przerwało. Jeden statek angielski z 150 ludźmi i prowjantem dla Walkera, przybył do Greytown, ale ci awanturnicy ujrzeli się zmuszonemi pozostać w mieście, ponieważ nie mieli czółen do udania się w górę rzeki. W Mexyku jenerał Parrodi objął dowództwo nad wojskiem przeznaczoném przeciw powstańcom z San Luis. Jenerał Vidauri na czele 1,800 dobrze uzbrojonych i w karności utrzymywanych żołnierzy, znajdował się na drodze do San Luis. Powstańcy na wieść o zbliżaniu się wielkich sił nieprzyjacielskich, cofnęli się do Sierra. (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 1 Lutego. Według wiadomości otrzymanych z Bombay, fregata francuzka *Sybilla* przybyła do tego portu 20 grudnia i gotowała się do drogi na cieśninę perską. Sądzono że ta demonstracja ma na celu przekonanie Szacha perskiego, że naród i flaga francuzka są dotąd sprzymierzeńcami Anglji dla utrzymania szali potęgi. Ale z innéj strony zupełnie inaczéj tłomaczą tę demonstrację, to jest, że francuzi mają zaprotestować przeciw zajęciu wyspy Karrak i zarzuty swoje oprzéć na jakimś starym traktacie.

»Ta pogłoska, mówi *Bombay Telegraf*, jest może prawdziwą, tembardziéj że podobno inny jeszcze okręt francuzki przyłączyć się ma do *Sybilli* i udać się z nią razem na cieśninę perską.

Daily News zawiera artykuł który można nazwać aktem oskarżenia w imieniu Chin przeciw sir Johnowi Bowring i admirałowi Seymour. Rozumowanie jest tam poparte autentycznemi dowodami czerpanemi z samych rządowych raportów tych dwóch ajentów angielskich.

Press odbywa przegląd i kolejne roztrząsanie środków finansowych i wewnętrznéj polityki, zajmujących obecnie opinję publiczną. Dziennik ten poświęca także długi artykuł lordowi John Russell i postawie jaką on przyjmie w parlamencie.

Najważniejszym faktem w bieżącym tygodniu, jest doroczny meeting stronników wolnego handlu w Manchester, który odbył się w tem mieście w zeszły czwartek, pod prezydencją p. George Wilson, a

---

Chodziliśmy już z godzinę po licznych galerjach, poprzedzeni przez odźwiernego tego miejsca, którego wykwintny ubiór, żółte rękawiczki i lorynetka w oku, dziwną jakąś stanowiły sprzeczność z tym przybytkiem łez, smutku i tęsknoty, kiedy schyliwszy się celem wyczytania jakiegoś na wpół zatartego napisu u dołu katakumb, ujrzałem na ziemi pomiędzy fałdami draperji jednego z marmurowych posągów błyszczący przedmiot.

Była to miniatura młodego jeszcze, bo w sile wieku mężczyzny.

Twarz nieznajomego rzadkiéj piękności, miała wyraz szlachetnéj powagi, w czarném oku malowała się niezwykła energja. Ubiór ciemny, podobny do polskiéj czamary z licznemi wyszywaniami, uwydatniał jeszcze posępny charakter jego oblicza, prawą ręką opierał się na bogatéj axamitem wybitéj trumnie, na któréj można było widzić dwa sztylety na krzyż położone. Z drugiéj strony miniatury znajdowały się misternie posplatane lśniące krucze włosy.

Czyli to złudą wyobraźni, czy wpływem chwilowego omamienia, zdawało mi się, iż ta twarz nie jest mi obcą, zdawało mi się, iż kiedyś przed laty widziałem już tę wspaniałą postać, podziwiałem tę szlachetność rysow; ale gdzie, kiedy, w jakiém zdarzeniu życia mego, nie zdołałem sobie przypomnieć.

W téj chwili przybliżył się Cezary L., szukający mnie po długich galerjach Certosy, — wyelegantowanego Custode już nie było; poszedł oprowadzać nowo przybyłych anglików po tém mieszkaniu umarłych.

Opowiedziałem mu moje zdarzenie, pokazałem miniaturę, zwróciłem uwagę na to dalekie przypomnienie, które się rysowało niewyraźnie w myśli mojéj, niby słaby odblask słońca wśród mgły porannéj.

Rozśmiał się słysząc te słowa.

— Czcze złudzenie, i nic więcéj! Jakżeż można przypuścić, iż portret znaleziony wśród cmentarza jednego z odległych miast włoskich, w którym nigdy nie byliśmy, może być wyobrażeniem znajoméj ci osoby? Niezawodnie jest to tylko przypadkowe podobieństwo.

Uznałem słuszność téj uwagi i schowawszy miniaturę, myślałem o sposobie wynalezienia prawego właściciela lub właścicielki za pośrednictwem pism publicznych, gdy na skręcie cyprysowéj alei ujrzeliśmy dwie kobiety, z których jedna siedząc na kamiennéj ławeczce, zanosiła się od płaczu, a druga klęcząc u nóg jéj, zdawała się pocieszać stroskaną.

Chciałem oddalić się w przeciwną stronę i nie przerywać obecnością moją owéj boleści, któréj przyczyna zdawała mi się w tém miejscu łatwą do odgadnięcia, kiedy kilka wyrazów wymówionych przez nieznajomą, zatrzymały mię w miejscu.

— Amceljo!... jabym życie oddała za tę miniaturę!

Przybliżyłem się wtedy do nich.

Obie obróciły się nagle, lecz któż opisać zdoła zadziwienie jakiego doznałem, ujrzawszy towarzyszki podróży naszéj z Tryestu do Wenecji: ukrywającą się piękność i jéj piękną kamerjerę.

Tak — nie miałem najmniejszéj wątpliwości; ta sama wspaniała kibić, to oko gorejące ogniem południowego słońca, ten powab uroczy, cała ta postać zachwycająca, która się nam jak rozkoszne marzenie ukazała na chwilę w Wenecji, była przed naszemi oczami.

Przybliżyłem się i bez długich objaśnień, podałem znalezioną miniaturę.

Wyrwała mi ją z rąk prawie, oczy jéj zalane łzami, zabłysnęły wyrazem niewypowiedzianego szczęścia, na twarz wystąpił rumie-

na którym według przyrzeczenia obecnemi byli pp. Milner Gibson, Heywood, Chatham, Hadfield i t. d. członkowie parlamentu. Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne i mieściło w sobie wybór negocjantów i rękodzielników hrabstw Lancaster i York.

W mowie zagajającéj, prezydujący p. Wilson wystąpił z piękną pochwałą pana Bright. Odczytał list zacnego tego członka, w którym tenże wyraził nadzieję, że zdrowie jego polepszy się może dostatecznie w ciągu roku i że następnie będzie mógł zająć na nowo swoje miejsce w Izbie gmin. Pan Bright dziękuje następnie swoim mocodawcom, że mu zachowali swój mandat, który on im oddał do rozporządzenia, z powodu złego stanu swego zdrowia.

Zgromadzenie jednogłośnie wotowało rezolucję, uznającą wielkie zasługi położone przez p. Bright dla sprawy publicznéj, upoważniającą go z najszczerszą gotowością do użycia spoczynku, jaki może mu być potrzebnym dla zupełnego powrotu do zdrowia; nakoniec rezolucja ta prosi go, aby się uważał nieprzerwanie jako jeden z reprezentantów miasta Manchester w parlamencie.

Szanowny p. Gibson, drugi członek Izby niższéj z Manchester, zabrał następnie głos, rozwijając mocję, żądającą, aby zgromadzenie oświadczyło, iż w jego przekonaniu obowiązkiem jest rządu, teraz kiedy pokój został przywrócony, zmniejszyć natychmiast ciężar podatków, który z jednéj strony szkodliwie bardzo wpływa na stan przemysłu krajowego, a z drugiéj strony zadaje wielkie szkody dobremu bytowi materjalnemu i społecznemu wszystkich klass i że zobowiązując się nieustawać w wysileniach ku otrzymaniu zmniejszenia podatków, meeting uważa że sprawiedliwy i rozsądny projekt reformy parlamentarnéj jest jedynym środkiem, zdolnym zaprowadzić trwałą rękojmię czynów prawodawczych z przekonaniem i interessami kraju i ludu.

Ta mocja poparta przez p. J. Chatham, członka Izby z południowéj części hrabstwa Lancaster, została przyjętą jednogłośnie.

P. Hadfield, reprezentant z Sheffield, zaproponował inną mocję, żądającą oświadczenia, że potrzeby przemysłu narodowego i dobrego bytu rozmaitych klass, wymagają natychmiastowego usunięcia przeszkód, które w naszych kolonjach i posiadłościach, szczególnie w Indjach, tamują użycie talentów i kapitałów do rozszerzenia źródeł bogactwa kraju.

P. James Heywood, członek z północnéj części hr. Lancaster, popierał tę mocję, która także przyjętą została jednogłośnie.

Meeting ten może służyć za prawdziwą miarę popularności, jaką lord Palmerston zjednał sobie w Manchester. *(Le Nord.)*

F R A N C J A.

Paryż 1 Lutego. Paryż zdaje się być istotnie wybranym na miejsce dla konferencji które mają rozwiązać ostatecznie sprawę Neuszatelską. Nie potrzebujemy wyliczać tu rozmaite powody, (a przedewszystkiem grzeczności ze strony rządu Cesarskiego), które chwilowo zdawały się przeważać szalę na korzyść Londynu, ale dwu-stronne jednoczesne żądania Szwajcarji i Pruss, nie pozwalają czynić inny wybór jak naszéj stolicy. Zresztą Anglja jak wspomnieliśmy, zdaje się przyjmować to zupełnie bez urazy, zapewnie obawiając się żeby nie spotkała jakich trudności ze strony Francji w kwestjach mniéj bezwątpienia zaszczytnych ale więcéj realnych, jakie właśnie chce sobie zapewnić w stronach Persji przez swoją wyprawę na cieśninę perską. Uwaga jaką rząd Cesarski zwraca na tę ostatnią kwestję, jest tem wyraźniejszą, ponieważ fregata *Sybille* jak się dowiadujemy, otrzymała rozkaz opuszczenia Bombay i udania się na wody perskie. Bezwątpienia posłanie tego statku w to miejsce, ma związek z prawami o jakie rząd nasz zamierza w stosownéj chwili upomnieć się co do wyspy Karrak.

— Feruk-Kan ma w tym tygodniu otrzymać zaproszenie na obiad w Tuileries; na ostatniém przyjmowaniu u lorda Cowley, uważano księcia Schleswig Holstein i jego syna. Zapowiadają bal u księcia Jussupow we wspaniałym pałacu który zajmuje w Paryżu.

Listy z Madrytu potwierdzają wieść o absolutycznym zamachu stanu, projektowanym wraz z podróżą królowéj, podobnie jak to miało miejsce za rejencji Marji Krystyny.

— Ogromne oszczędności zapowiedziane w ogólnym budżecie wydatków, pozwalają przyjąć niejakie podwyższenia w niektórych szczegółowych rozdziałach. Budżet legji honorowéj powiększy się o cztery miljony, zapewnie między innemi celami, na polepszenie stanu legjonistów retretowanych.

— Opłata od wnijścia na giełdę w ciągu miesiąca stycznia, przyniosła 120,000 fr. licząc w to dochód z abonamentu przypadający za ten miesiąc.

Sąd kassacyjny wydał liberalną decyzję w kwestji kartek wyborczych. To liberalniejsze niż dotąd rozporządzenie, rozszerzy na przyszłość ruch wyborów i może przyłoży się do zaradzenia téj obojętności politycznéj która się przy nowem prawie głosowania objawiła w ostatnich czasach, a która jest największém niebezpieczeństwem na jakie rząd narażonym być może przy następnych wyborach. *(Ind. Belge).*

C H I N Y.

— Wiadomości z Kantonu dochodzą do 11 grudnia. Donoszą z Hong-kong, że Anglicy z twierdzy Dutch Folly rozpoczęli znowu ogień na gmachy rządowe w Kantonie, aby mieszkańcom odjąć złudzenie, jakoby kroki nieprzyjacielskie ustały, jakoby *barbarzyńcy* europejscy zostali znowu przez mandarynow wywiedzeni w pole. Anglicy wysadzili w powietrze warownię French Folly.

Gubernator Yeh ściąga wojska z całéj prowincji do Kantonu, ale może bardzo źle wyjść na tem, jest to bowiem zuchwałe żołdactwo, należące po największéj części do rozmaitych tajnych towarzystw. Skoro Kanton dostanie się w ich ręce, nie ma nadziei przywrócenia porządku. Pod Whampoa stoi flota powstańców, a załogi jéj wychodzą na ląd i rabują.

Szangai i Futczan jeszcze nie są dotknięte skutkami wojny; w tym ostatnim porcie handel herbaty bardzo jest ożywiony i ceny nieco się podniosły.

Wiadomości z środkowych Chin, jak zwykle, są bardzo sprzeczne między sobą. Anglicy jak się zdaje, przy pierwszym ataku na Kanton, nie myśleli wcale o anty-cesarzu. *(Allg. Zeitung).*

W Ł O C H Y.

Morning Post ogłasza następującą depeszę telegraficzną:

W obu Kalabrjach zbrojne bandy przebiegają kraj wzdłuż i wszerz, nie spotykając nigdzie oporu. Policja prowincjonalna więcéj jeszcze niż w samym Neapolu, zaniedbuje wszystkiego co tylko nie ma związku z polityką. *(Le Nord).*

Ostatnie chwile Vergera.

Pomimo koniecznych powtórzeń w kilku punktach, sądzimy że następujący opis wykonania wyroku śmierci na osobie Vergera, podany w *Gazette des Tribunaux*, będzie interesujący dla czytelników:

Wiadomo jakie było zachowanie się Vergera od chwili wyroku śmierci; jak głębokie wzruszenie przestrachu opanowało go w chwili przeniesienia go do więzienia w Roquette. W czasie pobytu w tém więzieniu, zdawało się że wrócił do spokojności i zaufania, ale widocznem było że powoli jego obojętność uginała się przed postrachem śmierci i można było postrzedz, że jego pozorna spokojność w obec rusztowania była maską mającą wkrótce opaść.

Zdając sprawę z rozpraw sądu assyzów, powiedzieliśmy: Nie wiemy czego oskarżony mógł spodziewać się ze swojéj postawy i swoich szalonych wybryków, ale publiczność w ogóle uznała więcéj w tém gwałtowności niż obłąkania, więcéj uniesienia niż niedorzeczności, więcéj wyrachowania niż zręczności.

Verger przez chwilę zrozumiał to wrażenie u publiczności i można było dostrzedz jak nagła bladość pokryła twarz jego, jak rozpaczliwe skurczenie ściągnęło jego rysy, kiedy tłum odpowiedział krzykiem złorzeczeń i klątwy na odwołanie się jego do sympatji publicznéj. Jak wszyscy wielcy zbrodniarze, w obec zbrodni, któréj zaprzeczyć ani usprawiedliwić niepodobna, pojął on potrzebę stropienia sędziów i sumienia publicznego i pokrycia pod pewną maską exaltacji obłąkania, zbrodni przewrotności i dumy. Dla tego z wielkim postrachem postrzegł że opinja publiczna nie dała się zwodzić.

Po wyroku śmierci, człowiek ten który miał dość władzy nad sobą, który potrafił dość głęboko przytłumić swoje sumienie, aby spełnić zbrodnię w takich okolicznościach, jakie znane są powszechnie; zdawał się znajdować jeszcze dość energji, dla odgrywania daléj roli jaką rozpoczął przy rozprawach sądowych.

I tak zapytany w jednym z ostatnich dni względem wrażenia jakiego doznał uderzając swoją dostojną ofiarę, rzekł: Widzę do czego dążycie, chcecie studjować u mnie fenomena sumienia. Chcę

---

niec rozkoszy, i przez chwil kilka nic nie mówiąc, wpatrywała się wzruszona w tę postać.

— Panie!—zawołała wreszcie powstawszy, ściskając mnie za rękę— panie! wracasz mi więcéj jak życie, bo ostatni odblask szczęścia. Czemże ci się wywdzięczę? czemże tę chwilę radości wypłacę?

— Zbyt pani wysoko oceniasz tak drobną okoliczność. Przypadek zrządził jedynie, że mogłem oddać jéj tę małą przysługę; w każdym razie kto inny to samo by uczynił.

I oddawszy ukłon, chciałem oddalić się.

— O nie! —rzekła zastępując mi drogę — pan tak nie możesz się oddalić... O Boże! Boże... — zawoła trąc czoło — czemże się tu wywdzięczę?... gdyby można...

W każdym innym razie podobnie gwałtowna wdzięczność za przysługę tak drobnéj wagi, obrażiłaby mnie; tu jednakże widziałem tylko nadmiar przywiązania do osoby wyobrażonéj na portrecie. Odpowiedziałem jednak tonem cokolwiek zimniejszym jak wprzódy:

— Powtarzam pani, że nad tą drobnostką nie warto dłużéj zastanawiać się. Przepraszam więc, ale muszę śpieszyć za moim towarzyszem.

W istocie Cezary L. podczas powyższéj rozmowy, oddalił się w głąb cmentarza.

— Chwilę jeszcze; pan jesteś madżarem?

— Nie pani, —rzekłem uśmiechając się — ale zkądże to pytanie?

— Zdawało mi się, iż znam pana?

— W każdym razie nie tyle, ile ja znam panią.

— Pan mnie zna? — zawołała z zadziwieniem, i nagle zmięszała się.

— Dla czegóż bym nie mógł znać siniory Elizy de Guerri?

— Siniory de Guerri? ah prawda, — dodała, odetchnąwszy — jakem roztargniona!

Domyśliłem się, iż nazwisko pod którem podróżuje, nie było jéj prawdziwem mianem.

Udając więc, iż się niczego nie domyślam, opowiedziałem pokrótce spotkanie nasze na statku, a wesoła kamerjera ubarwiła to wszystko szczegółami o panu Charfort, o jego gniewie na nieposiadających języka francuzkiego w sposobie tak dowcipnym, iż na ustach pięknéj nieznajoméj, osiadł po raz pierwszy lekki uśmiech.

Gdy w następnym toku rozmowy dowiedziała się o mojéj narodowości, wyrzekła z szczerem uczuciem zajęcia:

— Ach jak to dobrze, że pan jesteś polakiem!... Madżary lubią polaków.

Po raz drugi uderzył mnie ten wyraz, zastanowiłem się przez chwilę, a nie otrzymawszy żadnego objaśnienia, nie chciałem wdzierać się w zaufanie nieznanéj mi osoby; zwróciłem więc rozmowę w dziedzinę sztuki, literatury włoskiéj, obyczajów ludu i miałem sposobność przekonać się o wysokiem wykształceniu osoby, z którą przypadek zbliżył mnie tylokrotnie i w tak różnych okolicznościach. — Nie spostrzegliśmy się, jak szybko godzina minęła, a gdy odprowadzając te panie do stojącéj przy bramie cmentarza remizy, chciałem je pożegnać, ona wyciągnęła do mnie swą białą i pulchną rączkę, i ściskając dłoń moją, rzekła:

— Nie żegnam pana. Mieszkam w hotelu Brun; odwiedzisz mnie pan dziś wieczorem, ale dziś koniecznie.

Pojazd ruszył z miejsca i znikł wkrótce na zakręcie ulicy, a ja ujrzałem za sobą stojącego Cezarego L. i śmiejącego się homerycznym śmiechem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wam zadość uczynić. Słuchajcie więc:

Czyn który spełniłem, jest rzeczą która mnie samemu wydaje się za olbrzymią na moje siły. Pominąwszy stronę moralną, nie sądziłem się nigdy fizycznie zdolnym do tego. Nie byłem nigdy na polowaniu, nie byłbym w stanie zabić jakiekolwiek zwierzę. Miałem psa o którym powiedziano, że się wściekł i musiałem kazać go zabić, ale wyszedłem z domu w naznaczonéj chwili i wróciłem dopiero wieczorem i całą noc płakałem. Nigdy nie mogłem dotknąć szpady, fuzji, bez doznania nieprzyjemnego wrażenia, jakby dreszczu po całem ciele, a jednak z wolnéj woli i rozmyślnie kupiłem nóż, próbowałem użycia go, nosiłem go bez pochwy na piersiach, i nie doznałem tego dreszczu o którym mówiłem, i nic, zupełnie nic.

W chwili spełnienia zbrodni, byłem nią zajęty, myślałem o niéj niewątpliwie, a jednak zachowałem tyle swobody umysłu, że spokojnie brałem udział w nabożeństwie i słuchałem kazania. Słuchałem z taką uwagą, że zauważałem i do dziś tak dobrze pamiętam, iż mogę wam je powtórzyć.

Kiedy uderzyłem *biednego arcybiskupa*, nie doznałem wyrzutu sumienia, ale owszem zadowolenie wewnętrzne. Nie, nie było to zadowolenie, tylko rozprzężenie, dusza moja osłabła, opuściłem ręce jak robotnik, który składa narzędzie skończywszy robotę i usłyszawszy godzinę spoczynku!

I mówiąc to, uśmiechnął się!

Tak zawsze mówią wielcy zbrodniarze. Zapierają oni sumienia, ponieważ nie mogą zaprzeczyć zbrodni; oczekują oni usprawiedliwienia w najstraszliwszym paradoxie i dopiero godzina rusztowania, ze śmiercią, przestrachem i wyrzutami, zbija budowę ich przewrotności.

Z Vergerem tak samo było jak z innemi, jak z wszystkiemi których zimno obliczona namiętność rzuciła w zbrodnię, a których sumienie opanowywa w uroczystéj chwili pokuty.

Verger, jak powiedzieliśmy, liczył upływające godziny i tracił po trochu swoją spokojność; z widoczną trwogą rachował chwilę w któréj jego rekurs do kassacji zostanie rozstrzygnięty. Przez cały dzień wczorajszy chociaż nie wiedział jeszcze że w téj saméj chwili roztrząsano jego rekurs i że ostatni wyraz względem jego losu za chwilę ma być wymówiony, był ponury i zajęty. O północy, chociaż przeciw zwyczajowi, położył się był o zmroku, nie mógł jeszcze zasnąć.

W téj to chwili zatrzymywały się przed więzieniem wozy wiozące narzędzie kary i jakby w dręczącym śnie, pacjent usłyszał uderzenia topora i młota, które w ciemności nocnéj wznosiły rusztowanie, rzucał się konwulsyjnie na posłaniu.

Dziś z rana o godzinie kwadrans na ósmą spał jeszcze, kiedy ksiądz Hugon, kapelan więzienia wszedł do jego celki, z razu sam ale za nim zbliska postępował p. dyrektor, dwóch pisarzy więzienia, brygadjer, dowódca służby czynnéj i jego ajenci, p. Meillaut dyrektor więzień departam. Sekwany i dwie czy trzy inne osoby.

Mój przyjacielu, mój bracie, powiedział ksiądz Hugon do skazanego, który uporczywie wzbraniał się przyjąć go od niedzieli; fatalna chwila nadeszła; nie możesz już niczego spodziewać się od sprawiedliwości i miłosierdzia ludzi, pozostaje ci miłosierdzie Boże którego powinieneś błagać i przychodzę prosić cię abyś się rzucił w jego objęcia.

— Ależ to niepodobna, zawołał Verger; to zdrada nie uprzedzić mię o tém wcześnie; zostawcie mię, nie mogę, nie powinienem tak skończyć.

A gdy dyrektor więzienia zakomunikował mu rozkazy które otrzymał względem niego, »Panie, zawołał, ty który byłeś zawsze tak ludzkim, tak dobrym dla mnie, pozwolisz godziny lub dwóch, abym mógł napisać do Cesarza. Nie możesz mi odmówić tego.«

Dyrektor odpowiedział, że ma formalne rozkazy i wypełnić je musi. A gdy kapelan ponowił swoje chrześcijańskie napomnienia, Verger który dotąd wydawał tylko niezrozumiałe głosy, zawołał: »Panowie, nie chciejcie mię tak złapać, jeśli mam umrzéć, chcę umrzéć takim jak jestem.«

»Mój bracie, zaczął mówić łagodnie kapelan, to co trzymam w ręku, co ci przynoszę, jest to krucyfix, święty obraz Jezusa Chrystusa, którego przyrzekłeś wiecznie czcić, i w imieniu Jezusa Chrystusa przemawiam do ciebie, słuchaj mnie.«

»Tak, to być może, tak jest, kocham, czczę Jezusa Chrystusa, ale nie tak powinienem, nie tak chcę umrzéć. Panowie, którzy macie ordery, którzy znacie Cesarza, proście i otrzymajcie dla mnie pozwolenie napisania do niego.... to nie wymaga więcéj jak dwóch godzin; można wysłać umyślnego gońca.«

A kiedy wszyscy obecni zachowywali milczenie, zaczął wpadać we wściekłość: »Nie pójdę na rusztowanie, nie chcę pójść tam; nie wyrwiecie mię z tego łóżka chyba porwanego w kawałki; gwałtem zaniesiecie mię na rusztowanie, bo ja nie pójdę, nie, nie chcę pójść; nie, nie pójdę.«

Verger patrzył przed siebie z miną osłupiałą; rysy jego wyciągnęły się, oko jego było bez życia, twarz okropnie się zmieniła; widziano że jak prawie wszyscy ludzie w jego położeniu, czynił największe wysilenia aby lżéj odetchnąć, aby przywołać na usta ślinę, któréj nie mógł zebrać w ustach.

Rozkazano jednemu brygadjerowi aby podniósł z łóżka pacjenta.

Godzina oznaczona zbliżała się; dyrektor ponowił w formalniejszym sposobie Vergerowi rozkaz wstania z łóżka. »Nie, stokroć nie,« odpowiedział skazany.

Verger pozostawał w łóżku obwijając się w prześcieradło i kołdrę które trzymał w skurczonych rękach. Brygadjer schwytał go wpół a pięciu ludzi zaczęło ubierać Vergera, który się szamotał gwałtownie. Skazany wydawał krzyki a raczéj ryki niemające nic ludzkiego. Niekiedy głosem zupełnie niepodobnym do tego jaki u niego dotąd znano krzyczał: »Na pomoc, morderstwo, zabijają mię.«

Chciano z powodu zimna ubrać go należycie, ale to było niepodobna. Czteréj ludzie podnieśli go i zanieśli do Izby przeznaczonéj do ostatnich przygotowań. Po drodze przechodzono przed otwartą kaplicą, a zwyczajem jest że skazanego wprowadzają do niéj i pozwalają mu pomodlić się przez chwilę. Ze względu położenia w jakiém się Verger znajdował, ksiądz kapelan kazał minąć kaplicę.

Przybywszy do ostatniéj komnaty przed wyjściem z więzienia kiedy pomocnicy kata obcięli mu włosy i kołnierz koszuli, czując zimno stalowych nożyc, wstrząsł się wewnętrznem drżeniem. Twarz jego zaczerwieniona gniewem pokryła się przerażającą bladością, jego wściekłość zdawała się od razu upadać, ustępując głębokiemu osłabieniu. Potem oświadczył, iż poddaje się i już nie będzie stawiał żadnego oporu.

Kapelan korzystał z téj sposobności aby ponowić napomnienia.

Tym razem Verger słuchał go nieprzerywając, tylko oznakami potwierdzającemi. Nagły przewrot zaszedł w duszy skazanego. Ten głos sumienia któremu on przeczył tak długo, dał się słyszyć i zgryzoty obudzające się w nim obudziły ucucie potrzeby przebaczenia. Rysy jego stawały się spokojniejszemi i po chwili milczenia i jakby wewnętrznego wejścia w siebie, podniósł się nagle.

»Panowie, rzekł, żałuję sceny gwałtu któréj uczyniłem was świadkami; jest to skutek natury która powstaje przeciw przedwczesnéj śmierci. Od téj chwili słucham tylko mojéj duszy, nią tylko chcę się zajmować, oddaję ją w ręce naszego godnego kapelana. Słuchajcie, o wy wszyscy których gorszyłem mojem postępowaniem, odwołuję wszystko com kiedykolwiek powiedział; oświadczam w pełności rozumu, że chcę umrzéć jako chrześcjanin, jak katolik, jak kapłan... o tyle o ile to może odemnie zależéć. Błagam przebaczenia od Boga i ludzi za obrzydłą zbrodnię którą popełniłem. Ofiaruję swobodnie, własnowolnie, szczerze, moje życie w odpłatę za wszystko złe które popełniłem.«

Wymówiwszy te kilka słów oświadczył kapelanowi żądanie pomówienia z nim sam na sam w ustępie komnaty. Wszyscy obecni cofnęli się w drugą stronę sali. Verger padł na kolana, wyspowiadał się i otrzymał rozgrzeszenie; a kiedy potem jałmużnik odmówił modlitwy za umierających, słuchał ich ze skruchą i odpowiadał na nie po łacinie.

Kiedy powstał po ośmiu lub dziesięciu minutach, podziękował czule i ze łzami w oczach wszystkim urzędnikom więzienia i prosił o przebaczenie za wszystko złe które im sprawił.

W krótkiem przejściu z izby ubieralnéj na miejsce kary, o pięćdziesiąt kroków najwięcéj, Verger szedł wspierany z jednéj strony przez kapelana, z drugiéj przez kata, i nieprzestawał powtarzać: »Baranku Boży który gładzisz grzechy świata zlituj się nademną.« Na widok rusztowania zawołał kilkakrotnie głośno: »Niech żyje Jezus Chrystus!« Prosił on kapelana aby mu towarzyszył aż na rusztowanie. »Mój przyjacielu, mój jedyny przyjacielu, nie odstępuj mię w téj ostatniéj chwili, ty tylko sam możesz mię do końca wspierać.« Prosił aby mu pozwolono uklęknąć na chwilę i pomodlić się. Potem rzekł: »Księże kapelanie, mój bracie, proszę cię abyś w mojem imieniu przeprosił wszystkich moich zwierzchników kościelnych których mogłem zasmucić lub obrazić; powiedz im, że błagam ich o przebaczenie tak jak ja im wszystko przebaczam. Ofiaruję moje życie na odpłatę za moje błędy.«

Z zapałem pocałował wielokrotnie krucyfix, potem uściśnąwszy kapelana oddał się wykonawcom sprawiedliwości.

Tak się skończyła ta krwawa drama; taka była expijacja zbrodni bezprzykładnéj w rocznikach kościelnych, a któréj zachowanie się i cynizm zabójcy nadały jeśli to być może obrzydlejszy jeszcze charakter. Ostatnie chwile skazanego są wynagrodzeniem bardzo póznem wprawdzie ale świetnem, danem sumieniu publicznemu tak głęboko obrażonemu. (*Indép Belge*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzostowski Wład. oby. z gub. Witebskiéj nr 414, *Blumer* Jan obyw. z Osin nr 441, *Brykczyński* Stan. ob. z Radziejowic nr 1072, *Danielski* Ant. obyw. z Mazewa nr 625, *Czarnecki* Artur ob. z gub. Mińskiéj nr 625, *Godlewscy* Wiktor i Lud. ob. z Kamionny nr 625, *Górski* Karol obyw z Swarocina nr 584, *Korzybski* Jan obyw. z Wilczysk nr 1337, *Lipiński* Kacper pleban z Chełma nr 414, *Lasocki* Ezechiel ob. z Bartnik nr 585, *Milberg* Hen. ob z Szczepankowa nr 625, *Melechowicz* Fel. ob. z Kleszewa nr 551, *Myśliński* Domi. ob. z Kobylina nr 585, *Mirecki* Fran. ob. z Jasieńca nr 556, *Niskowski* porucz. z Bobrujska nr 585, *Różycki* Fran. ob. z Gałkowa nr 556, *Rembieliński* Gustaw ob. z Rowy nr 573, *Wiśniewski* Karol ob. z gub. Kijowskiéj nr 2680, *Zabłocki* Lud. oby. z Dobrzenia nr 584, *Kiełczewscy* Ant. i Wład. obyw. z Poznania nr 585, *Kronenberg* Stan. bankier z Berlina nr 614, *Niedzielski* Franci. ksiądz z Krakowa nr 996, *Orzeszko* Juljusz marszałek szlachty z Paryża nr 613.

—

WYJECHALI z WARSZAWY

Czapski Stan oby. do Miąsego. *Daltrozzo* Ant. ob. do Michałowa, *Goltz* Alex. ob. do Dembina, *Grabowski* Sewe hr. do Turny, *Milewski* Wiktor ob. do Olbrachcic, *Ożarowski* Konst. hr. do Ząbkowic, *Pusłowski* Hipolit ob. do Gostkowa, *Werner* Marceli oby do Gżyc, *Zubelewicz* Jan obyw. do Grodna.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 5 Lutego 1857 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	36	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	48	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	92	—	—
" " " z roku 1855			104	42	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	75	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	93	75	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	27	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	15	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 38 8/9
od listów zastawnych kop. 7 1/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 58 1/3

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Stycznia (6 Lutego) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*